

niedziela, 09 grudnia 2012, 17:24 O trenerach bez kompleksów

Kiedy zobaczyłem ponad tysiąc trenerów na Lech Conference 2012 w hali Arena w Poznaniu, doznałem szoku. Kiedy zobaczyłem wykłady - ilustrowane ćwiczeniami na boisku! - byłem jeszcze bardziej zbudowany. Tylko przez takie działania można żywić nadzieję na lepszą przyszłość w polskim futbolu. Bo na razie rzeczywistość straszy. W T-Mobile Ekstraklasie jest prawie 40 procent obcokrajowców, co głosi Andrzej Gowarzewski w swojej, jak zwykle świetnej "Encyklopedii piłkarskiej Fuji - Rocznik 2012-2013".

Świomość, jak budować polski futbol jest znikoma. Trener Lecha, Mariusz Rumak doskonale to zilustrował w czasie panelu dyskusyjnego, który odbył się na koniec piątkowej Lech Conference 2012. Trener "Kolejorza" zauważył: "W tym tygodniu w Polsce szkoleniowcy pracujący z zawodowcami, mieli problem, w jakich warunkach trenować. A co dopiero mają powiedzieć trenerzy dzieci, czy młodzieży". Trener Belchatowa, Michał Probiez w niedzielnym "Cafe Futbol" w Polsce Sport domagał się raportu, jakie są możliwości treningu w klubach T-Mobile Ekstraklasa. "Proszę mi wierzyć, że jest naprawdę źle" - relacjonował trener, który prowadził Polonię Bytom, Widzew, Jagiellonię, ŁKS, Wisłę, a teraz pracuje w Belchatowie. Probiez powiedział: "Poszedłem do Belchatowa, ponieważ trener musi pracować, ale także dlatego, że właśnie w tym klubie baza szkoleniowa jest właściwa. A to absolutna podstawa".

Probiez swego czasu uchodził za "rzecznika prasowego polskich trenerów". Bronił ich za każdym razem, w każdej dyskusji. Jednak w "Cafe Futbol" - skonfrontowany z wypowiedziami swojego następcy w Wiśle, Tomasza Kulawika - powiedział: "Nie ma honoru". I chyba nieodwołalnie wyleczył się z obrony całego środowiska. Rumak - siedząc na podium wspólnie ze znanym trenerem belgijskim, Jose Riga - z przekonaniem mówił, że jest "polska myśl trenerska". I dodał: "Dużo jeździłem na Zachód, ale i na Wschód i nigdzie nie spotkałem trenera, który naprawdę by mnie oczarował. Miałby coś takiego, czego nie mają trenerzy w Polsce". Myślę, że Rumak i Probiez są dobrze przygotowani do zawodu. To pasjonaci, którzy śledzą najświeższe trendy. Ludzie, którzy mają doświadczenie - od pracy z dziećmi aż po zawodowców.

Jednak takich trenerów w Polsce jest mało. Wielu godzi się na beznadzieję, także dotyczącą warunków do treningu. Nie ma przypadku, że w ostatnich latach aż tylu trenerów zagranicznych pracowało w polskiej lidze. I nie ma przypadku, że tylu szkoleniowców wypadło z gry w wyniku ujawnienia przez prokuraturę wrocławską skali korupcji (inna rzecz - to ci współpracujący z wymiarem sprawiedliwości i dalej pracujący w zawodzie).

Temat konferencji przygotowanej przez Lecha był niezwykle ambitny: "Z pierwszej piłki - między techniką a psychiką". W szczególności ozdobą miało być wspólne wystąpienie dwóch Belgów, Michela Bruyninckxa oraz Jose Rigi. Ten pierwszy to twórca autorskiego programu treningu mentalnego, bazującego na współczesnej wiedzy neuropsychologicznej ("brain-centred training"). Ten drugi w sezonie 2011/2012 wprowadził Standard Liege do ćwierćfinału Ligi Europejskiej. Dziś wspólnie pracują dla Katarczyków - w Aspire Academy. Jednak podczas ich wykładu miałem wrażenie, że za dużo w tym wszystkim teorii. Za mało było ćwiczeń praktycznych z młodymi ludźmi. O wiele więcej uczestnicy konferencji wynieśli z zajęć przedstawiciela FC Barcelony, Jordiego Fonta Aloya, a szczególności Włocha, Mario Mariottiego, który pracuje w Borussia Dortmund. Zajęcia tego ostatniego były naprawdę inspirujące i łatwe do przyswojenia dla tysiąca młodych polskich trenerów.

Lech Poznań po raz trzeci zorganizował konferencję trenerską. A w sobotę i niedzielę w Arenie rozegrano turniej do lat 12. z udziałem gospodarzy, FC Barcelony, Borussia Dortmund, Manchesteru City, Paris Saint-Germain, Juventusu Turyn, Sportingu Lizbona, FC Chelsea, Galatasaraj Stambuł i Dinama Zagrzeb. Koordynator turnieju i konferencji, Krzysztof Rutkowski słusznie zauważa: "Chłopcy z doświadczeniem udziału w Lech Cup nie będą bledli na samą myśl i tym, że przyjdzie im rywalizować z największymi markami piłkarskimi".

Oto chodzi - bez kompleksów powinniśmy podchodzić do rywalizacji i bez kompleksów do zachodnich nurtów szkolenia. Jednak prawda jest taka, że sytuacja naszej piłki jest chora, Wynika z systemowej korupcji, a także blisko dwudziestoletniej zapaści związanej z przejściem od komunizmu do kapitalizmu. Często kapitalizmu rabunkowego - pod hasłem liczy się moja kieszeń. Andrzej Gowarzewski - swoim znakomitym roczniku piłkarskim - policzył, że w sezonie 2010/2011 na boiskach T-Mobile Ekstraklasa zadebiutowało 93 obcokrajowców, a tylko 47 Polaków. W sezonie 2011/2012 przyszło lekkie opamiętanie - było 73 debiutantów z Polaki i 54 z zagranicy. Gowarzewski w "Roczniku 2012-2013" pisze jednak zdanie, które wszyscy powinniśmy wziąć nie tyle do serca, ile rozważyć w umyśle: "Prawie w 40 procentach polska ekstraklasa jest liga zagraniczna". A jak ci zagraniczni piłkarze potrafią traktować polski chleb, daje przykład Wisła Kraków. 150 debiutantów z zagranicy w dwa lata - nie mają kompleksów niektórzy polscy trenerzy, załatwiają transfery na telefon z ulubionymi menedżerami...

Nota bene Gowarzewski wydał rocznik po raz 22. i zapowiada, że - o ile nie będzie pomocy PZPN-u - to po raz ostatni. To jedno z pierwszych zadań dla dyrektora mediów i komunikacji w PZPN, Janusza Basałaja. Mogła UEFA przygarnąć Mike'a Hammonda i jego rocznik europejski, to powinnością PZPN-u jest patronat nad rocznikiem Gowarzewskiego. Nawet jeśli pisze tam Ryszard Niemiec. Pisze tak, jak napisał przemówienie Edwardowi Potokowi. Chwała, że wygrał Zbigniew Boniek, bo może będzie miał świadomość, jak potrzebny jest rzeczowy rocznik piłkarski, mający ponad dwudziestoletnią tradycję.

PS. Przy okazji konferencji Lecha i turnieju spotkałem młodych ludzi, którzy pracowali z taką pasją, że na miejscu prezesa Jacka Rutkowskiego zrezygnowałbym z jednego z zawodowców, a pieniądze rozdzielił między nich. Na pewno klub na tym zyska. Ci którzy zarabiają dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie w "Kolejorzu" często udają zmęczonych po godzinnych zajęciach, a młodzi ludzie pracowali po 20 godzin, nie oglądając się na swoje zmęczenie i marząc, aby konferencja i turniej okazały się sukcesem.